

# JAN OSTROROG

WOJEWODA POZNAŃSKI, MÓWCA I PISARZ Z CZASÓW  
ZYGmunTA IIIgo.

PRZEZ

*Wł. Chomętowskiego.*

---

Jan z Ostroroga lub Ostrorog wojewoda poznański, potomek słynnego Sędziwoja i Wielkiego Jana, znany jest z niepospolitych zdolności i gorącej miłości kraju, którą wraz z innemi zaletami odziedziczył po przodkach.

Ostrorog tegoż imienia, z epoki Kazimierza Jagiełłończyka, autor Pamiętnika dla naprawy Rzeczypospolitej, domagając się wyrugowania gwałtów i nieporządków powstałych z zastarzałego obyczaju, był wyższy nad wiek swój i pojęcia współczesnych; to też w obszernym poglądzie potrąca o różne szczegóły zarządu duchownego, cywilnego i wojskowego, nie obawiając się niczyjój nagany, śmiały rysuje obraz rozlicznych wad i nadużyć, a pragnąc zapobiegnać złym następstwom, bada ich przyczyny i przed oczami współczesnych przesuwając wiernie zwierciadło, w którém są wystawione błędy i zarazem środki dla ich naprawy.

Mądry senator z drugiej połowy XVgo wieku, domaga się ażeby wszyscy mieszkańcy bez różnicy osób jednemu podlegali prawu, oburza się przeciwko używaniu tortur przy badaniach, żąda aby tylko oskarżeni jawnie

i przekonani o zbrodnię, według prawa na śmierć skazywani byli; wszystkie jego uwagi dążą do ustalenia porządku, zniszczenia nadużyć i przesądów, a więc mgłą wieków owiana jego postać, przemawia do nas zrozumiałym językiem, jakby niedawno ubiegłych czasów. Potomek wielkiego męża, drugi Jan Ostrorog, ulubieniec Zygmunta III, Warszawickiego i Skargi, mniej samodzielny i postępowy, jest jednak niezaprzeczenie znakomitością swego wieku. Obrońca powagi duchownych i królewskiej władzy, syn protestanta, gorliwy, świeżo nawrócony katolik, połączony związkami przyjaźni i pokrewieństwa z mężami przeciwnego obozu, którzy trzymali się zasad Lutra lub występowali jawnie przeciw Zygmuntowi i otaczającemu go duchowieństwu, umiał zyskać szacunek jednego i drugiego stronnictwa, bo powszechne dobro kraju, oto był cel jedyny usiłowań męża.

Roztrząsając czyny Jana Ostroroga, widzimy wielkie obywatelskie zalety, które mu słusznie zjednały pochwały i słynne imię w narodzie. Troskliwy i czuły ojciec w kole rodziny, wspaniałomyślny dla domowników których wierne zalecają służby, dbały najwięcej o dobro kraju, dla którego nie szczędził majątku, trudów ani zdrowia od młodości aż do grobu; waleczny rycerz, zacny na koniec gospodarz i rolnik, jest wzorowym typem poważnego obywatela dawniej Rzeczypospolitej.

Wiadomości czerpane z dzieł współczesnych wieku Zygmunta III pisarzy, ale najwięcej własny rękopism autora (1), jakotóż listy i mowy sejmowe zapisane w miscelaneach owoczesnych, dostarczają obfitego wątku do poznania charakteru męża. Zaczynając od rodowodu, zapisanego w pamiętniku ręką Ostroroga, przebiegniemy żywot jego publiczny; następnie przypatrzymy się stosunkom rodzinnym i domowym, a zakończymy opisem prac literackich, które zostawił w druku lub rękopismach. O okolicznościach towarzyszących jego urodzeniu, tak opowiada sam wojewoda:

„Stanisław hrabia z Ostroroga, syn Wacława kasztelana kaliskiego, wnuk Jana a prawnuk Sędziwoja woje-

(1) Rękopism Ostroroga w bibliotece hr. Krasińskiego. B. I. 68.



wodów poznańskich, był moim ojcem, matką zaś Zofia z Tęczyna, córka Jana wojewody sandomierskiego. Rodzice moi urodzeni i wychowani w katolickiej wierze, połączeni zostali związkiem małżeńskim przez Jana Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego; wkrótce zaś potem, kiedy nieznana dotąd herezya rozpowszechniła się w naszym kraju, odstąpili od katolickiego kościoła i przyjęli naukę Lutra, chociaż odznaczali się zacnymi przymiotami i rzadką cnotą. Matka, gorliwa luterka, żyjąc przez lat dwadzieścia w zamecznym stanie, była bezpłodną. Powiernica i panna dworu mojej matki Sucharzowska katoliczka doradzała jej często, ażeby uczyniła votum na cześć N. M. P. Sokalskiej i ażeby przyrzekła odwiedzić cudowne miejsce, jeżeli urodzi dawno upragnionego potomka. Długo namyślała się moja rodzicielka, czy godzi się jej jako luterce czynić podobne votum, ale gorąca chęć zostania matką przezwyciężyła niedowiarstwo, więc rada panny Sucharzowskiej okazała się skuteczną, bo dnia 13 stycznia 1565 roku, wydała pani na świat syna, mnie Jana z Ostrogora, podczas kiedy mąż jej ciężką złożony był niemocą. Wkrótce po urodzeniu, udała się matka w podróż do majątku dziedzicznego Kryłowa (1), po drodze wstąpiła do wsi Wojsławic, w sąsiedztwie Sokala położonej; następnie w orszaku katolickich dworzan, niosąc dziecię na rękach szła piechotą do Sokalskiej kaplicy, wystawionej na wyspie na rzece Bugu, gdzie przed obrazem cudownym mnie ofiarowała. W następnych latach powiła matka dwóch jeszcze synów Mikołaja i Krzysztofa, a po śmierci męża żyła lat dwadzieścia zacna i poważana powszechnie; nie wyrzekła się jednak błędów luterskich i w tej wierze umarła. Okoliczności przytoczone z własnego jej czerpię opowiadania."

Z podanych przez autora szczegółów powątpiewać się godzi o szczerém przywiązaniu matki jego do nauki lutra, a prędkie nawrócenie syna utwierdza nas w prze-

(1) Kryłów miasto w województwie belzkiem nad Bugiem, było w roku 1601 własnością brata wojewody Mikołaja, jak widać z konstytucyi sejmu warszawskiego tegoż roku, gdzie zamek w Kryłowie nazwany jest: propugnaculum contra insultus hostium. (Vol. leg. T. II. p. 1517).

konaniu, że chwilowe rozkrzewienie się w Polsce reformy, było więcej pozorne niż szczerze i że po większej części protestanci nasi mieli jedynie na celu widoki polityczne, dla przeprowadzenia których używali religijnej broni. W epoce Zygmunta Augusta, prawie wszyscy Ostrorogowie byli protestantami; oprócz Stanisława ojca Jana, słynął w owym czasie Jakób Ostrorog, który zakupił kilka domów w Poznaniu, na przedmieściu Św. Wojciecha, z przeznaczeniem na zbór dla braci czeskich. Synowie i wnuki Jakóba pozostali w dawnej wierze; mieli oni częste zatargi z miejscową ludnością z powodu założonego zboru.

Jan Ostrorog w młodym wieku rozpoczął zawód publiczny, bo wysłany przez ojca Stanisława dla kształcenia się w naukach za granicę, ukończył takowe w Strasburgu pod sławnym mistrzem Sturmieszem, nie później jak w r. 1581; świadczy o tém podana do druku mowa, którą żegnał współkolegów i nauczycieli. Przed wstąpieniem na tron Zygmunta już był podkomorzym koronnym, a rozpoczął zawód rycerski pod Janem Zamojskim w bitwie pod Byczyną: po szczęśliwie zakończonej rozprawie z Maxymilianem, jako poseł od wojska oznajmił królowi o świetnym zwycięstwie. Nim około r. 1600 został kasztelanem poznańskim, już w pierwszych latach panowania Zygmunta ważne krajowi kilkakrotnie oddał posługi; w czasie zatargów z cesarzem o uwięzienie arcyksięcia Maxymiliana posłował do Rudolfa, w celu zakończenia układów (1); następnie miał udział w wyprawach przeciwko Tatarom, wyprowadzając o własnym koszcie liczne hufce, a odwagą i poświęceniem dla sprawy kraju zjednał sobie przychylność Jana Zamoyskiego, który pomimo wielkiej różnicy wieku, nazywał go młodym swym przyjacielem, znosząc się z nim często listownie, kiedy po obozowych trudach odpoczywał w wiejskiej zaciszy stary hetman w majątku swoim w Zamościu, gdzie go odwiedzał Ostrorog, przebywający także od czasu do czasu w dziedzicznej włości w Komarnie. Znakomici owego czasu mężowie tak z duchownego jakoteż świeckiego

(1) Solicovius: *Commentarius brevis rerum polonicarum*, p. 212.



stanu żyli z nim w ścisłej przyjaźni stosunkach: wysokie ukształcenie, miły i bystry dowcip czynił go pożądanym w każdym towarzystwie. Jak w kołach prywatnych, tak na dworze króla słynął młody jeszcze podkomorzy ogładą i znajomością ludzi, którą nabył w podróżach za granicą. Kiedy Zygmunt po koronacyjnym sejmie wyjechał do Rewla na spotkanie ojca króla szwedzkiego Jana, na powitanie tegoż wysłał Zamojski w imieniu swém i rycerstwa Ostroroga, który miał stosowną do okoliczności mowę i wręczył jako upominek od hetmana tarczę z czystego ulaną złotą, buławę, kołczan z strzałami, przy czem oddał królowi szwedzkiemu trzech więźniów tatarskich (1).

Zaszczytnie spełniane poruczenia i poselstwa nie mniej jak rycerskie czyny, imię Jana Ostroroga rozślawiły w narodzie, a szacunek i przyjaźń, którą go otoczyli współcześni, uniały obracać na pożytek kraju, czerpiąc ztąd odwagę w działaniach publicznych; nieraz karcil ostreimi słowy zgiefki i swawole obrad sejmowych a często jego głos jeden wpływał stanowczo na uspokojenie burzliwego żywiołu i pożądane rozwiązanie agitującej się sprawy.

W skutku wykrytych zamiarów Zygmunta III, posłubienia siostry zmarłej królowej, sprawa ta jak również inne zarzuty wytoczone były przed sąd publiczny na sejmie 1605 r. Jan Ostrorog, wtedy kasztelan poznański, starosta malborski i garwoliński uważając nadzwyczajny zgiefk i zamieszanie w izbie poselskiej, jako stróż prawa i porządku, powstał z oburzeniem i tak przemówił do braci:

„Największe nieszczęście naszej Rzeczypospolitej jest, że nie mamy modum consultationum (sposobu obradowania) choćbyśmy i głowy sobie połamali napróżno wszystko, kiedy jednemu albo ze złości, albo z uporu, albo z nieopatrzenia będzie wolno postanowienie rady wywracać. Przebóg, jakaż ozdoba Rzeczypospolitej z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może”.

W epoce rokoshu Zebrzydowskiego przyjął kasztelan Ostrorog rolę pojednawcy, nakłaniał najgoręcej

(1) Heidenstein p. 287.

króla do ustępstw a przeciwne stronnictwo do zgody; gdy zaś usiłowania miłujących dobro kraju mężów rozbiły się o upór Zebrzydowskiego i swawolę wichrzycieli, widzimy go przy boku króla, na sejmie warszawskim, gdzie spisuje testament na wypadek śmierci, potem w bitwie guzowskiej, w której po raz ostatni występuje jako rycerz z orężem w rękę. Kiedy sprawa królewska wzięła górę a Mikołaj Zebrzydowski rozpisał listy do senatorów, w których tłumaczy się dlaczego nie może przyjąć warunków zgody podanych mu od króla, czytamy odpis Ostroroga dat. d. 15 lutego r. 1608 z Krakowa, z którego wyjątek przytaczamy: „W domu nic tak złego nie masz, coby nie doległo; postronni o nas źle sądzą, zmazana po wszystkim świecie sława nasza, nieprzyjacieli się cieszy ze zniszczenia naszego, podobno już drugi rachuje, czego nam w tém teraz niedostawa, w czém byliśmy mu przedtém srodzy. Radzisz się WMĆ nas teraz o pewne swe respekty, o powagę senatorską, o przykłady na przyszłość, a ja tak mówię, jako królowi panu memu pod ten żaloszny czas Rzeczypospolitej zawszem radził, aby na dostojenstwo swe patrzył mniej, niż na uspokojenie ojczyzny. Co rozpytywanie WMści na ono poszło, kiedy się jeden był na łodzi załomił i tonął, że mu głowę tylko było widać, drugi go pytał, jeżeli go za czuprynę wywlec. Tak i ta ojczyzna kona gwałtownym paroxyzmem, której nadzieja sama zostawa w tém, jeśli się prędko uspokoi. Rzeczpospolitą odbudujemy łącno, wszystko w rządzie i w pokoju, choćby się zdało że się czego ustąpiło; ale jeśli kłócić nie przestaniem i *majestas principis* i *dignitas senatoria* i wolności szlacheckie i my z nimi *simul omnes peribimus*, (wszyscy razem zginiemy); dla żywego Boga, porzućmy te takie rady, te respekty, te jakieś subtelności, na cwał WMść bież do uspokojenia ojczyzny, daj z siebie przykład drugim, a kiedy WMść pojrzysz bez affektu w przeszłe rzeczy, pewnieś to *in conscientia* powinien (1).”

W czasie wojny moskiewskiej, Ostrorog z powodu nadwątłego stanu zdrowia nie mógł przyjąć czynnego

(1) Silva rerum. Bibl. Krasińskich. B. I. 3.



udziału w wyprawie, ale radą i majątkiem starał się przyczyniać do jej prowadzenia. Wśród obrad sejmowych, uważając wahające się umysły braci, oświadczał roztropny senator, że znane mu są niebezpieczeństwa z różnych stron grożące ojczyźnie, przekonany jest jednak, że jedynie odwagą i poświęceniem może dojść naród do sławy i znaczenia, że pogromiwszy najsilniejszego nieprzyjaciela stanie się groźnym dla wszystkich, — mówił nadto, że naród nasz wojowniczy gnuśnieje i przywyka do swawoli w pokoju, przeciwnie wojna z obcym wrogiem, o ile z pomyslnym prowadzona jest skutkiem, nie zużywa sił kraju, ale go podnosi i uzacnia. Przeciwno gwałtom i najazdom, które w czasie wyprawy moskiewskiej upowszechniły się w kraju, zalecał energiczne środki. „Tak się u nas nierząd i swawola trzyma jako umbra (cień) ciała, wolność nasza czyni nas odważnych, śmiałych i animuszów dobrych, do której gdy się swawoli i nierządu przymiesza, nizacz ta miła *libertas*, aleć są sposoby na to, skoro jednemu szyję utną, sto tysięcy ich się polepszy, niechaj jeno kara *confiscationis bonorum* nastanie, będą się wždy poprawiać (1).”

Długie, dwudziestomiesięczne oblężenie Smoleńska uwieńczone było tryumfem, król zaś Zygmunt III równie jak po poddaniu się Moskwy i ofiarowaniu na rzecz Władysława korony, nie umiał korzystać z tej nowej zdobyczy; miasto bowiem pośpieszać na czele walecznego wojska do stolicy carów, by dać odsiecz oblężonym hufcom polskim i zmusić niechętnych do potwierdzenia złożonej Władysławowi przysięgi, powziął myśl powrotu do kraju, tłumacząc się potrzebą zwołania sejmu dla uchwały podatku i wypłaty zaległego żołdu: prawdziwą jednak przyczyną opieszałości króla, tak w tym jak w każdym innym razie, była słabość umysłu, powodującego się pokątnymi radami, nakoniec brak zaufania względem mężów wysokiej zdolności i wypróbowanej cnoty. Przyznać musimy, że błędy króla i kilku jego doradców zyskały poklask znakomitej większości w narodzie, ale niechętni względem dalszego prowadzenia wojny, wkrótce odkryli istotne zamiary,

(1) Silva rerum, Bibl. Krasińskich B. I, 3.

skoro król zażądał nowego poboru. Owóz za wyjątkiem Żółkiewskiego i szczupłego kółka jego przyjaciół, senatorowie otaczający króla podnosili zdrową politykę, wielkość umysłu Zygmunta, ledwie że opieszałości jego nie nazwali bohaterstwem, nieprzyjęcie warunków podanych przez Moskwę i żądanie ażeby korona nie synowi a ojcu oddaną była, poczytywali za czyn poświęcenia osobistych dynastycznych widoków, na korzyść narodu. Skoro po powrocie do kraju, wśród tryumfu i ogólnej radości z okoliczności wzięcia Smoleńska, Zygmunt zwołał sejm w końcu jesieni 1611 r., mowy najpoważniejszych senatorów napuszone są panegirykami dla polityki króla; votum Ostroroga, mianowanego świeżo wojewodą poznańskim odznacza się wielką godnością, nie wytyka on wprawdzie błędów króla, ale też wcale czczeni nie obsypuje go pochwałami, zwraca tylko uwagę jak wielki pożytek może spłynąć na naród polski z tej wojny, zachęca do wytrwania i dalszego jej prowadzenia, wskazuje na stosunki z innemi postronnemi mocarstwami, poczem przechodzi do rozbioru kwestyj dotyczących się wewnętrznego zarządu kraju, mianowicie poprawy sądownictwa, powstrzymania nadużyć i rozbojów (1).

Po krótkich dniach tryumfów nastąpił nieszczęśliwy rok 1612; napróżno niektórzy otaczający króla mężowie naglili go, ażeby wysłał jak najprędzej syna do Moskwy; niechęć posłów nie zgadzających się na zatwierdzenie nowego poboru, nareszcie słabość Zygmunta zniweczyła najlepsze zamiary poważnych doradców. Stronnictwo nieprzyjazne Władysławowi zaczęło coraz śmielej podnosić głowę, siły wojska oblegającego Moskwę wzrastały codziennie; tymczasem w szeregach polskich brak karności wojskowej spowodował odstępstwo; pod pozorem niewypłaconego żołdu znaczny oddział wypowiedział wodzowi posłuszeństwo i opuścił stolicę. Próżno wzywał Chodkiewicz gorąco króla, ażeby przysłał obiecane posiłki i królewicza Władysława, którego obecność mogła jedynie podnieść upadającą sprawę; na wezwanie Chodkiewicza

(1) *Silva rerum*, Biblioteka Krasińskich. Zbiór K. Świdzińskiego.



przybył wprawdzie Struś starosta chmielnicki ze świeżymi siłami, ale pojawienie się jego pod murami Moskwy, miasto przynieść korzyść, było źródłem niezgody i nowej klęski. Struś siostrzeniec Jakóba Potockiego, który pozazdrościł Chodkiewiczowi sławy, idąc za radą wuja, oświadczył jego współzawodnikowi, że jeśli nie zrzecze się sam dowództwa i nie wydali Gąsiewskiego, on nie udzieli żądanej pomocy i nie wejdzie do stolicy. Zaczny wódz, mający na celu dobro kraju, zgodził się na ustąpienie władzy; Gąsiewski wydalili się bez szemrania, ale niesnaski wodzów, zawiść podwładnych, sprawiła wkrótce zamieszanie w obozie i zniweczyła najlepsze zamysły. Wróg nie omieszkiał korzystać z zawiechrzeń polskiego wojska, szykował hufce i przygotowywał się do walki; kiedy po śmierci Sapiehy oddział jego wypowiedział posłuszeństwo nowemu dowódcy i wydalili się z Moskwy: tak więc drugi już hufiec pod pozorem niewypłaconego żołdu opuścił plac boju i postępował ku granicom Polski. Dla braku żywności, którą z dalekich trzeba było sprowadzać okolic, uczynił Chodkiewicz wycieczkę, nieprzyjaciel zaś korzystając z jego wydalenia przeciął wszelką łączność z stolicą, tak że wracający z żywnością wódz polski nie mógł dostarczyć swoim najkonieczniejszego zasilku i musiał wydalili się do Wiaźmy, gdzie spodziewał się spotkać przybywającego Zygmunta. Późno, straciwszy wiele czasu na namysłach, Zygmunt III naglony radą Żółkiewskiego i wielu innych panów, zgodził się nareszcie na wyjazd z synem do Moskwy; tak więc w miesiącu października przybył do Smoleńska, następnie do Wiaźmy, gdzie złączył się z Chodkiewiczem.

Król znajdował się w drodze, kiedy wrócił wysłany naprzód oddział polski złożony z tysiąca żołnierzy i przywiózł wieść żałosną, że wojsko Strusia po długim i ciężkim obleżeniu, dręczone najokropniejszym głodem poddało się nieprzyjaciolom, w skutku czego Struś i inni wodzowie jęczą w kajdanach, wielu zabitych w boju lub umęczonych w niewoli; dowiedział się również Zygmunt, że Moskwa, nie chce słyszeć o Władysławie, przeciwnie gotuje się wszędzie do stawienia Polakom wrogiego czoła:

w takich okolicznościach król nie nie sprawiwszy postanowił wrócić z synem do kraju.

Kiedy tak niepomysłny obrót wzięły sprawy polskie na Północy, w tymże samym roku nieroztropna wyprawa Stefana Potockiego męża Maryi Mohilanki do Multan, dotkliwą dla narodu skończyła się klęską. W obronie praw straconego z tronu brata żony Konstantego hospodara multańskiego, pomimo zakazu króla i wbrew radom zasłużonych mężów, zebrawszy sześciotysięczne wojsko i pociągawszy za sobą kwiat polskiej młodzieży, wtargnął Potocki do Multan. W dolinie zwanéj Sasowym-rogiem napadnięty i otoczony nierozważny wódz polski przez liczne hufce Tatarów, poniósł ogromną klęskę, on sam i brat jego Alexander dostali się do niewoli: taki los spotkał prawie wszystkich, którzy nie zginęli w boju.

W skutku niepowodzeń oręża polskiego w Moskwie, najdotkliwsza klęska wojny domowej, jakby dla dopełnienia miary nieszczęść zagroziła krajowi. Za przykładem oddziałów niegdyś Dymitra i Sapiehy, które, jak wspominaliśmy wyżej, zbuntowały się w Moskwie, załoga smoleńska wypowiedziała także posłuszeństwo. Trzy rzeczone oddziały wkroczyły do krajów rzeczpospolitej; pierwsi rozłożyli się w okolicach Lwowa, wybrawszy za wodza Józefa Cieklińskiego, zawiązali konfederacyą i złożyli na wierność marszałkowi przysięgę, zobowiązali się nadto że będą działać jednogodnie i że nie ukorzą się przed królewską władzą, dopóki, zaległy żołd wypłacony im nie zostanie. Wojsko niegdyś Sapiehy rozłożyło się w Brześciu i jego okolicach, obrało wodzem Jana Kalińskiego; załoga zaś Smoleńska miała główne siedlisko w Bydgoszczy. Pod pozorem poboru kontrybucyi za niewypłacenie żołdu, konfederaci pustoszyli królewskie starostwa, dobra duchowne i prywatne, napadali spokojnych mieszkańców, wydzielali im dobytek, a skargi uciśnionego ludu rozchodziły się po całym kraju. Doradzali niektórzy, że dla zapobieżenia złemu wypadu użyć energicznych środków i ukarać srogo sprawców gwałtu i nieporządku, ale umiarkowańsi i rozumniejsi zważając na oplakane skutki wojny domowej, zwłaszcza że znaczna część wojska, które z korzyścią można użyć na poskromienie obce-



go wroga, plądruje ojczyste siedziby, przekładali królowi potrzebę zwołania natychmiastowego sejmku dla zapobieżenia dalszym nieszczęściom. Wśród tak smutnych wypadków rozpoczęły się obrady sejmowe w miesiącu lutym 1613 roku. Coraz groźniejsze wieści przychodziły z Północy ze strony Moskwy i Inflant, jako też ze Wschodu, o bliskim wkroczeniu wojsk tureckich i tatarskich do Wołoch; smutne te nowiny pobudzały niektórych mężów do stanowczego i odważnego działania, ale po większej części umysły posłów oburzone były przeciw królowi, którego za głównego teraz sprawcę poczytywano nieszczęść. Skoro kanclerz przeczytał propozycję od tronu, wspomniawszy o potrzebie nałożenia podatków i dalszego prowadzenia wojny, liczne dały się słyszeć zewsząd okrzyki niezadowolenia; jedni umiarkowańsi, jak Janusz Radziwiłł podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego, narzekali na wojnę i podatki grożące zubożeniem kraju lub zasłaniali się wolą pozostałych w domu braci: którzy nie przystają na uchwalenie nowych zbyt uciążliwych poborów, lub wystawiali nadzwyczajne klęski, jako następstwo wynikające z dalszego prowadzenia wojny; inși odważniejsi wyrzucali królowi opieszałość, bezużyteczny przelew krwi polskiej i roztrwonienie pieniędzy: ci ostatni ośmielili w końcu umiarkowańszych braci i wywołali liczne rozprawy i wymagania. Wspomniany dopiero Janusz Radziwiłł zabrał głos w imieniu protestantów, nie obrażając godności majestatu przypisywał nieszczęścia kraju złym radom osób otaczających Zygmunta, przypomniał zburzenie zborów w Krakowie i Poznaniu, odwołując się do króla jako do najwyższego zwierzchnika kraju, który poprzysiągł na koronacji artykuł, jako utrzyma pokój między różnowercami i takowego bronić będzie (*de pace inter dissidentes in religione tuenda et manu tenenda*); zakończył nareszcie zapewnieniem króla, że ci którzy pokoju w ojczyźnie pragną, są najwierniejszymi jego sługami. W obronie Zygmunta przemówił Szyszkowski biskup płocki, całą zaś winę przypisywał szlachcie że nie chciała uchwalić nowego poboru na ostatnią wyprawę: wtedy to gwar i zamęt powstał powszechny, skutkiem którego byłoby zerwanie sejmku, gdyby nie głos Jana

Ostroroga, który ufając w potęgę swego słowa i miłość współbraci, nie wahał się wpłynąć w tej ważnej chwili na uspokojenie wzburzonych umysłów. Mowę tę, charakteryzującą mówcę i jego epokę, podajemy w całości:

„Myśmy to, ta rzeczpospolita, mściwi panowie bracia nasi młodsi, za którą głowa nasza J. K. M. pan nasz prosić nas raczy, abyśmy jęj w ostatnim tym razie i bliskiej strzeż Boże zgubie nie odbiegali i abyśmy jako o miłej ojczyźnie radzili. Toć to rzeczpospolita, my senat koronny, bracia WMśc starsi, a WMśc panowie posłowie ziemscy którzy wszystek stan rycerski wyrażacie, bracia nasi młodsi. Dwa stany, jedna rzeczpospolita przy królu panu naszym, jako głowie: i nas to, za nami samemi, głowa nasza pan nasz prosi, kiedy za rzeczpospolitą prosi: a prosi o to, abyśmy z nim pospołu do tego się mieli, jakobyśmy zachwianą i osłabioną ojczyznę, a właśnie sami siebie jeszcze póki możem radami i pomocami naszemi ratowali. By nas o co swego J. K. M. pan nasz prosił, o całość jaką dostojęństwa i szczęścia swego, powinniśmy dla pana i głowy naszej wszystko, i nierazemy już to i samemu J. K. M. panu naszemu w najcięższych raziech oświadczali: ale kiedy jeszcze za ojczyznę naszą utrapioną i pochyloną, kiedy za rzeczpospolitą tylko już nie upadłą i nas samych za naszą własną całość prosi; dla Boga, czujmy się w ostatnim tym razie, ani się zapominajmy, ani odbiegajmy. Powinni dobrzy poddani, przy dostojęństwie, przy sławie, przy szczęściu panów swych wszystkie odwagi; ale przecie by ich najwięcej czynili, by najdłużej statecznością swą trzymali, wszystkiemu koniec śmierć przyniesie: i sam J. K. M. wieków sobie nie zamierza, *contra ordinationem Divinam* (przeciwko rozporządzeniu Bożemu) niczego sobie nie życzy, wie że po największych szczęściach, kiedy tedy (a daj Boże nierychło) przyjdzie głowę z koroną położyć, ale za rzeczpospolitą nas prosi, która nie umiera, która dobremi radami, cnotą, podporą synów swoich wsparta, może być *perennis* (wiekuista), to jest, trwać lata nie zamierzone. A my jeślimy jęj prawdziwi synowie, a nie wyrodkowie sławnych przodków swych, którzy ją nam przez kilkanaścieset lat (co wiemy) w całości, w sławie, w ozdobach *victricem et triumphatricem*, która niczy-



jego jarzma na karku nie miała, zatrzymali i podali, nie na ten raz, nie na czas długi, ale życzyć mamy aby tak długo jako świat stała i z nim aż pospołu sądnego dnia doczekała: i nie jest to rzecz niepodobna, nie umierają imperia w dobrym rządzie: przy cnocie i miłości dobrych synów wiecznie być mogą. Do prośby J. K. M. pana naszego, acz i bez téj, z saméj miłości ojczyzny, z samego strachu własnéj zguby, każdy swojej, winniście jęj już upadającéj WMśc rękę podać; jednak i my starsi bracia WM. senat koronny, prosimy WM. jako bracia: nie opuszczajcie téj ubogiéj matki wspólnej—rzeczypospolitéj; dajemy przykład z siebie, czyniąc dla niéj bez wszelkich rozmysłów, nie ochylając niczego, wszystko co jeno może być czyniono; gotowi będąc nie tylko wysługi, i inne jakie jeno kto ma dostatki nasze ważyć na poratowanie jęj, ale i zdrowie, i przelaniem krwi swéj sędziwe głowy przy całości jęj ochotnie kładąc, powinność dobrych sług i miłośników jęj oświadczyć. Siła złych razów miewała na się ta sławna korona, ale w tak złym jako teraz jeszcze nie była nigdy: nie pójdę *per comparationes*, i starych dziejów wyliczeniem czasu który nam schodzi tracić nie będę, ale pojrzymy jeno na to samo co się z nami teraz dzieje. Przyszedszy do takiego na jakie patrzymy téj sławnéj korony z różnych narodów złączenia i rozszerzenia, w ostatnich tych czasiech do takiej sławy za błogosławieństwem Pańskim, za pracą i szczęściem J. K. M., za dzielnością rycerstwa naszego przyszliśmy, że starłszy dziedzicznego nieprzyjaciela, wziąwszy i samego i stolicę jego, ostaliśmy w oczu świata wszystkiego w wielkiém podziwieniu.

„Zadrżało pod kolany okolicznym narodom z tyłkiego powodzenia naszego i pomnożenia potężności naszéj; aliści jedną razą odwrócił Pan Bóg błogosławieństwo swoje, nie tylko że się nam to cośmy nowo posiadli wymknęło, nie tylko że sława nasza w hańbę się nam i w pośmiewisko obróciła, ale jeszcze sami bracia nasi, też same wojska nasze z ziemi nieprzyjacielskiéj, którą posiadały w wnętrznosci ojczyzny wszedłszy, do takiego zniszczenia ją przywiodły, o jakim nie słycały wieki przeszłe, jakie nie padło i na myśl przodkom naszym. Począwszy od K. J. M. pana naszego i głowy, przeszedłszy wszystkie stany aż do

najlichszego i najwzgardzeńszego hultaja, niemasz nikogo *non est usque ad unum*, (niema ani jednego) kogoby nie doległo. Wyniszczone dostatki, wyszana krew z rzeczy-pospolitéj, osłabieliśmy wszyscy, każdemu siła, drugiemu wszystkiego niedostawa. *Circumstant* (otaczają) nas nieprzyjaciele nasi jako ubogiego Daniela w jaskinię wrzuconego lwi przemorzeni, którym Bóg sam mocą swą paszczęki zawiązał, że go nie rozszarpali. Rady doma nie mamy, potężności po prostu nie, pokoju z nikąd pewnego, nieprzyjaźni zewsząd gdzie jeno pojrzysz, cud Boży że się na nas nikt dotąd nie rzucił. Zawściągnął Pan Bóg wszechmocnością swą jako lwom paszczęki, ręce nieprzyjaciół naszych; daje jeszcze czas do wytechnienia i poratowania naszego; dał jeszcze sposób do skupienia się dla porady do głowy naszej, stanom a to koronnym: ale wara, pogardźmy jeno miłosierdziem i dobrotliwością Bożą, opuśćmy jeno ten ostatni sposób, który nam Pan Bóg do zatrzymania jeszcze utrapionéj i pochylonéj ojczyzny pokazać raczył; zemkniemy się z tego placu, puśćmy z wiatrem tę godzinę, a ostatnią pewnie godzinę, w której jeszcze możemy o ojczyźnie i o sobie radzić; siedliśmy, już to po wszystkim, możemy się i z rzeczpospolitą i sami z sobą i z sejmami pożegnać na wieki. Już to ojczyzny naszej pogrzeb, czego nie daj Boże. Mniej idzie o nas, o senat koronny, o tę trochę starych a siła i chorych, krótki nasz wiek i krom tego nie trudno z liczby WMśc synów koronnych z stanu rycerskiego te stołki senatorskie ilekroć trzeba osadzić; mniej o króla J. M. pana naszego, siła królów zeszło, byli co raz nowi; ale o WMśc samych bardziej idzie, wyście są z których i drugi ten stan nasz senatorski wstawa, wy którzy króle podajecie i obieracie; wasz upadek uchowaj Boże, upadek i nasz i pański i wszystkiéj ojczyzny. Prosi król J. Mość jakoście od Jmści pana kancle-rza koronnego słyszeli, prosimy i my choć o nas mniej idzie, abyście sami nad sobą i ubogą ojczyzną litość mieli. która tak ściśniona, tak pochylona, że upuszczeniem téj ostatniéj, w której stojemy, ratunku okazyi, już pewnie upadnie: nadzieje nie miejmy po Panu Bogu, jedno sami w sobie; z strony nikt nas nie tylko nie ratuje ale i nie żaluje; wkrąg takich pełno, którzyby, jeszczeby ręka Boża



nie zawściagała, i na szyję bardzo radzi co rychłej popchnęli. To ćwierć godziny ostatnie, już tę sławną koronę albo przy radzie jej poratowania zostawi, albo na nieuchronną zgubę osądzi i potępi. Zawrzemyli ten sejm zgodnie, postanowiliśmy te które się obrachowały ratunki, namówiliśmy jaka być może na wszelkie przypadki gotowość, zostanie nam przecie nadzieja, że jeszcze możemy, zniosłszy wewnętrzne tak srogie ciężary i mieszanię, ratować siebie i ubogą ojczyznę: ale jeśli się niezgodnie z tego placu w tej ćwierci godziny uchowaj mocny Boże zamknemy; *aeternum vale* (ostatnie pożegnanie) ojczyźnie i sobie obiecować i *requiem* zaśpiewać możemy. A nie tylko w rozerwaniu jakim, którego uchowa nas Pan Bóg, ale i w umknieniu najmniejszej części porachowanych ratunków, małooby do wyzwolenia z tyłkich ciężarów i niebezpieczeństw nadzieja zostawała. Doświadczyliśmy już samą rzeczą wszyscy, cośmy w przeszły sejm upatrowali niektórzy, że za najmniejszym niedostatkiem w zapłacie, w nieoszacowane szkody rzeczpospolita i my wszyscy przyjść mogliśmy, w niebezpieczeństwo coraz to większe. Prózne nadzieje w traktatach i w zmiłowaniu czyjém wywietrzały; dawszy siłą, zostało długu siła, przybyło znowu siła, a szkód niepowetowanych nie wspominąć. Ale siła na nas! by najwięcej, wolę to złotem rozwodzić bez niebezpieczeństwa rzeczpospolitej niż żelazem: uchowaj Boże krwią braterską spluskać ubogą ojczyznę i osłabioną w siłach swoich wystawić na mięsne jatki nieprzyjacielowi. Krótki czas po uspokojeniu zagoi te zubożenia i niedostatki nasze, zażywie nam to w całej ojczyźnie dali Bóg, a na wiele rzeczy szkołą na potomny wiek będzie. By były prośby i rady nasze (a wprzód Jego Król. Mości pana naszego starania) miejsca miały, byśmy byli trochę jeszcze do przeszłych podatków przyłożyli, tego byśmy wszyscy i z ojczyzną wolni byli cośmy w ten rok cierpieli, i tego, co się nam ciężarów przymnożyło: nie opuścilibyśmy byli rzeczy moskiewskich, jużbyśmy teraz nie o oswobodzeniu z tyłkich ucisków i nie o nowych niesłychanych podatkach, ale o czém smaczniejszem i sławniejszem byli radzili. Stało się a źle się stało, że *vanae spes* (próżne nadzieje)

i potuchy *populares* nie dały skutku radom wziąć gruntowniejszym. Przez miłosierdzie Boże strzeżmy się tego drugi raz, żeśmy kęs na przeszłym sejmie nie dołożyli, rok ciężką niewolę i nieoszacowane szkody cierpiawszy znowu więcej składać musimy, a to przykład w oczach tkwi, ba i w kalecie.

„Wiedzmyż to pewnie, że i z tego sejmu do tego przyjdzie, jeśli go źle zawrzemy; a im my bardziej ubożać będziemy, tém tam więcej długów, szkód, ciężarów, przybywać będzie, którym nie zdołamy, a zatem ostatnia zguba, czego uchowaj Boże. Prosimy przez miłość ojczyzny WMśc, idźcie *resolute* do ratunków swoich. Porachowały się nieuchronne i nieodproszone ciężary, wolimy je pieniędzmi, by z największą niesłusnością niżli krwią znosić; namówione podatki które wystarczą dali Bóg temu, zgoda na nie mało nie wszystkich. Że niektórzy z WMśc oglądają się na doma pozostałą bracią, na artykuły które tytu podatków nie pozwalają; prosimy tych aby na to patrzali; naprzód, że to poselstwo które WMśc na sobie nosicie nie jest jako pacholka od pana, równy tu równego posła *non cum mandatis*, ale na radę i obmyślanie dobrego wspólnej ojczyzny obiera i wyprawuje — i lubo na piśmie artykuły swe i *desideria* wypisuje, nie już jednak z drugimi co do tego równo należą znaszać się zakazuje, nie już przy prywatnych swych artykułach zaciąć się rozkazuje. A cóż by po sejmie, by doma każde województwo, każda ziemia konkluzye wszystkim z sejmiku swego *pro imperio* posyłała. Posyłają dla pamięci, dla podania, dla tego aby do tego wieść drugich, ale konkluzya na sejmie przy wszystkich: nie mogą wszyscy wszystkiego wszędzie wiedzieć, sejm wszystko odkrywa, tu się wszystko znosi. Tam jedni rzeczy nie wiedzą, drudzy wierzyć nie chcą, trzeci ich pojąć nie mogą i według rozumowania swego, choć się myślą, życzą aby rzeczy stanowione były, a rozumując że mniejszym ciężarem odprawić to mogą, na większy pozwalać zakazują; nigdzie jednak tak żeby na zgodę stanów koronnych, na rozumienie województw drugich patrzeć nie kazano: kiedyby tak wszyscy doma pozostali bracia dobrze o niebezpieczeństwach ojczyzny informowani byli, kiedy-



by ją tak w ostatniej prawie już toni być rozumieli, jako ją tu WMość wszyscy z wielkiem uważeniem a pewnem widziecie; kiedyby tak obrachowane z wielką pilnością, z częstém wielu nas na tém zasiadaniu, nieuchronne jęć ciężary obaczyli—i przy tém to, że albo zniósłszy je, temi które obrachowania namówione są podatkami ratowana być może, albo uchowaj Boże, za niedostatkiem w nich jakim wiecznie pogrążona: a któżby był tak szalony, żeby dla jakiego poboru niepostąpionego ojczyznę i z sobą sam zgubić sobie obrał raczěj, niż trochę dolożyć; ktoby tak mógł być bezrozumny, żeby rękawem jako mówią niechcąc zatkać, suknię z obiema rękawami i z kołnierzem stracić, ba, co gorsza i sam w niej zginąć wołał. Nie oglądajcie się WMśc na pozostałą bracią, którzy niewiedząc *necessitatem* (potrzeby) zakazali wam *liberalitatem*: kiedy gwałt ujrzą, kiedy im to powiecie i ukażecie co tu na oko widziecie, czego rękoma się tykacie, nie tylko tego nie wdzięcznie nie przyjmą, ale wielce WMościom za ostrożność i rezolucyą podziękują. Acz i toby u mnie mniejsza, by się kto z braci doma zafrasował, by mię i za łeb wycudzić iniano, bym to tam i krwią swą oblać miał, niżliby tu przez mię i głupie przy uporze zacięcie wstręt ratunku miłěj i upadającěj ojczyzny stać się miał. Wesprze WMśc tam opowiedziana *authoritas* prośby J. K. M., wesprze opowiedziana prośba i rada senatu, zgoda wszystkiěj Korony, ukazanie gwałtu i jednego w nim tylko przez takie a niemniejsze podatki ratunku. Poniesiecie o tém pisma dowodne, nikt tak bezbożny nie będzie, a by téż i był zrazi w tém Bóg złość jego i nie da mu WMość o to ujadać. Staniemy przy WMościach wszędzie, przyznamy się do rad i prośby naszej, zastąpimy o to ochotnie kłopot waszmościów, jeśli to podobna żeby mógł być taki. Prosimy przez miłosierdzie Boże, przez miłość ojczyzny, dla której nie tylkośmy jaką inwidyjkę małej liczby pozostałej braci z ochotą ponosić, ale krew rozlewać, ale głowy kłaść powinni. Chciejcie WMość tę sławną koronę w zachwianiu jęć rezolucyi na nie się nie oglądając ratować, którą, a to jeszcze w tych kilku minutach pókiśmy tu w kupie, całą za łaską Bożą widziecie, a wnet że uchowaj Boże z najmniejszego

obmyślanych ratunków umniejszenia obaloną obaczyć możecie (1)."

Mowa Ostroroga otrzymała zamierzony skutek, poczucie obowiązku względem kraju pogodziło rozjątrzone umysły, uchwalono jednogłośnie wysłać komissarzów do wojska, mianowicie do Lwowa i Brześcia, którzy za- dość mieli uczynić słusznym wymaganiom konfederatów a uściwwszy im według prawa przypadającą zapłatę, winni byli nakłonić ich do posłuszeństwa władzy i zaprzestania samowolnych najazdów i gwałtów. W liczbie komissarzów wyznaczonych z senatu do wojska, czytamy Jana hr. z Ostroroga wojewodę poznańskiego (Vol. leg. T. III p. 167). Żądania nawykłego już do swawoli i grabieży wojska prędko zaspokoić się nie dały, druga czyli trzecia z porządku komissya, na mocy uchwały sejmu 24 grudnia 1613 r. naznaczona była, w następnym więc roku w skutku wypłaty ogromnej kwoty uwolnił się kraj z pod przemocy własnego, nieznającego karności żołnierza. Jeszcze nie rozwiała się groźba domowej wojny, kiedy sprawy na północy najniekorzystniejszy wzięły obrót dla Polski. W Moskwie, po ustąpieniu wojsk naszych, nieprzyjazne dotąd stronnictwa w jednej połączyły się myśli, wszystkich oczy zwróciły się na Michała Fedorowicza z domu Romanowow, syna patriarchy, którego wkrótce okrzyknęli carem. Stojący na granicach Białej Rusi Chodkiewicz napróżno wzywał króla do dalszego popierania wojny w liście z d. 22 maja 1614 r., zwłaszcza że Moskwa zagrożona przez wojska szwedzkie Gustawa Adolfa, okazywała chęć traktowania i wysłała nawet do cesarza Macieja posłów z prośbą, ażeby zechciał pośredniczyć pomiędzy nią a Polską. Zygmunt bez zezwolenia stanów nie mógł myśleć w żadnym razie o dalszém prowadzeniu wielce kosztownej i uciążliwej wojny; dla zaradzenia więc nagłym okolicznościom zwołany był sejm 1615 r. Po między mówcami w senacie, którzy wotowali za wojną, odznaczał się jak dawniej nasz wojewoda Ostroróg, ale wymowa jego teraz nie odniosła pożądanego skutku, po-

(1) Rękopism Ostroroga; mowa własną ręką wojewody, jak świadczy podpis, w Lublinie spisana.



słowie nie chcieli się zgodzić na pobór nowych podatków i sejm został zerwany. W czasie tych wypadków przybył poseł cesarza do Warszawy Jakób Heidehus, jako pośrednik w sprawach między Polską a Moskwą; dla doprowadzenia więc do skutku żądanego pokoju wyznaczeni zostali z koła senatorskiego i rycerskiego posłowie, którzy towarzyszyli Heidehusowi w podróży. Bojarowie moskiewscy wyznaczeni do traktowania przyjęli nasze poselstwo dumnie, wiadomość bowiem o pokojowej dążności Polaków i zerwaniu sejmu dodała im otuchy; warunki przez nich podane były zbyt uciążliwe. Moskwa żądała przede wszystkim ustąpienia jej zdobytego Smoleńska i innych grodów, nadto wypłaty bajecznie ogromnej kwoty za złupiony skarb carów; rozumie się że tak poniżające warunki przyjęte nie zostały: wtenczas spełniły się przepowiednie Ostroroga, widok upadku i upokorzenia po dniach wielkich tryumfem i nadzieją, obudził naród z uśpienia i przekonał go o konieczności prowadzenia wojny. Rok 1616 pod dobrą wróżbą rozpoczął się dla Polski, Alexander Gąsiewski wódz smoleńskiej załogi, przy współdziałaniu Karola Chodkiewicza, Jana Kiszki i Alexandra Sapiehy, pogromił stanowczo wrogów i uwolnił Smoleńsk od oblężenia. Wiadome nam są dalsze wypadki wojny moskiewskiej, mianowicie wyprawy Władysława, która uchwalona na sejmie warszawskim r. 1616 rozpoczęła się na wiosnę 1617 roku. W przeciągu tych dwóch lat ostatnich, Ostrorog przesiadywał po większej części przy dworze króla, obecny przy wyjeździe Władysława do Moskwy, w czasie wojny 1618 r. bawił w majątku swym w Komarnie; stąd pisał dedykację królewiczowi mającego drukować się dzieła „O myślistwie z ogary”. Po ukończeniu moskiewskiej wyprawy przyjechał znów Ostrorog do Warszawy w celu powitania go i powinszowania pomyślnym skutkiem uwieńczonej wojny. Kiedy wielkie gotujące się od roku wypadki znagliły króla do zwołania sejmu 1619 r., wojewoda znajdował się na nim, ale wkrótce zasłabł mocno po sejmie i długą był złożony niemocą; pomimo że często zapadał na zdrowiu, umysł jego aż do dnia śmierci zachował czerstwość młodości, jak świadczą prace dla dobra publicznego podjęte w pi-

smach pozostałych po nim. Chcąc wymienić wszystkie zasługi męża, musimy rzucić okiem na kolej wypadków, wśród których wyraziła poraz ostatni swe piętno znakomita jego indywidualność.

Z rokiem 1618, który miał być wstępem do wielkiego i krwawego europejskich ludów dramatu, smutne, złowrogie przeczucia owiały wszystkie umysły i serca; według przesądnych pojęć ukazanie się na niebie nowego komety przepowiadało nieznane dla chrześcijańskiego świata klęski, astrologowie na katedrach wszechnicy a duchowni z kazalnicy, głosili bliskie przyjście wypadków, które w rzeczy samej nastąpiły wkrótce, rozstrzeliwszy się straszną burzą nad zachodem Europy; jednocześnie wielkość a nawet byt i przyszłość Polski zagrożoną została napadem ze strony Wschodu.

Więcej niż od dwóch wieków wołoskie dzierżawy pomiędzy Polską a Turcyą były źródłem ciągłej zawiści, w miarę jak jedno lub drugie państwo starało się o utrwalenie związku z krajami Multan i Wołoszczyzny, których przewaga na tę lub ową stronę przechylała szalę korzyści. Turcy od czasu zaborów dokonanych na Wschodzie wytyżali wzrok ku Polsce, nawet w dniach jej największej chwały, za panowania Starego Zygmunta, na dworze Solimana ułożono projekt na zagładę Rzeczypospolitej polskiej; mądry jednak sułtan zważając na wielką dzielność przeciwnika, nie ośmielił się przystąpić do wykonania hardego planu, zawarł nawet przymierze, w którym określił granice swego państwa. Za panowania następnych królów odnawiane traktaty z Turcyą zapewniły spokój Polsce, która mając do czynienia z innymi sąsiednimi mocarstwami, starała się o utrzymanie przyjaznego związku, ale jeszcze za życia króla Stefana niestałość Wołochów, którzy naprzemian jednej lub drugiej służyli potędze, na koniec napady kozaków, dały powód do nieprzyjacielskich kroków ze strony Turcyi, która od początku panowania Zygmunta IIIgo groźną, wyzywającą przybrała postawę. Niechcąc powtarzać dobrze znanych wypadków, przypomnimy tylko wojny prowadzone w Wołoszech pod dowództwem Jana Zamojskiego, wreszcie wyprawy Stefana Potockiego, Samuela ks. Koreckiego i Wiszniowieckiego, których los niepomysłny podniósł hardość



i pychę rozdrażnionego nieprzyjaciela. Król przewidując niebezpieczeństwo wysłał Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu z tłumaczeniem jako bez wiedzy jego i stanów Stefan Potocki przedsięwziął wyprawę; w skutku tego poselstwa cesarz turecki wstrzymał się od nieprzyjacielskich kroków i złożył na żądanie Zygmunta Tomzę hospodara. Niedługo trwał pokój z Turcyą, częste, coraz śmielsze napady kozaków ściągnęły nowy gniew sultana; próżno hetman Żółkiewski wysłany na czele komissarzów do traktowania z kozakami skłonił ich do podpisania umowy, jako bez rozkazu rzeczypospolitej nie ośmiela się żadnej podejmować wyprawy; najścia kozaków, grabieże tureckich miast i prowincyj, podały powód do zerwania przymierza; liczne hufce muzułmanów wraz z Siedmiogrodzianami Betlema Gabora stały nad brzegami Dniestru. Działo się to w roku 1617, kiedy królewicz Władysław z różnym szczęściem walczył w Moskwie i kuśił się jeszcze o pozyskanie korony carów. Wcale nie korzystnie dla Polski wypadła w owym czasie wojna z Turcyą, bez narażenia jednej sprawy nie można było popierać drugiej, król więc i hetman przeciwni byli wszelkim zaczepnym działaniom, pospieszył jednak Żółkiewski na obronę zagrożonej Ukrainy. Ostrożność z jaką hetman unikał wojny ganioną była powszechnie, zwłaszcza, że według zdania współczesnych, sposobna nastęrczała się pora do odniesienia stanowczego nad niewiernemi zwycięztwa: Siedmiogrodzianie bowiem gotowi byli przejść na stronę Polaków. Skoro Skinder basza oświadczył gotowość zawarcia przymierza, Żółkiewski przystał natychmiast i rozejm podpisany został.

Wielka łatwość z jaką wódz polski skłonił się do zawarcia przymierza, podniosła zuchwałość wrogów i wkrótce tenże sam Skinder basza, jakby szydząc z łatwowierności przeciwnika, wysłał liczne hordy Tatarów na opustoszenie Pokucia i Ukrainy. Kiedy płoną w ogniu pograniczne polskie dzierżawy, kozacy krwawym odwetem płacą za wiarołomstwo Turków i szerzą pożogę na brzegach Czarnego morza. Żółkiewski wystąpił znów w pole i zatrzymał się blisko Kamieńca pod Oryniem; podobnie jak pierwsza, ta druga wyprawa nie miała powodzenia.

Niesforność wojska, mianowicie niezgoda dowódców, nareszcie znaczne a rozproszone w różnych miejscach siły nieprzyjaciela, były powodem, że hetman nie ośmieilił się działać zaczepnie, ale uwzględniając te okoliczności, najwięcej można było zarzucać Żółkiewskiemu, że nie skorzystał z chwili, w której wróg obławowany łupami uchodził z pola pożogi i mordów. Król Zygmunt pochwalał ostrożność Żółkiewskiego a nawet wysłał Piotra Ożgę starostę trebowelskiego do Konstantynopola dla potwierdzenia przymierza z Turkami. Gracyan gospodar wołoski ukrywał jeszcze wojownicze względem Turcyi zamiary a jako sprzyjający koronie polskiej dopomagał za pośrednictwem swych wpływów u Porty Otomańskiej do pogodzenia powaśnionych mocarstw; ciekawe są warunki podane przez Gracyana, które świadczą o pojednawczej jego roli w owym czasie; podajemy takowe w tłumaczeniu z łacińskiego współczesnego rękopismu (1).

„Niesnaski pomiędzy poddanymi Najpotężniejszego cesarza tureckiego i Najjaśniejszego Króla Polskiego stały się powodem najazdów z jednej i drugiej strony na granice sąsiednich mocarstw. W celu zapobieżenia rzeczonym gwałtom, najoświecwszy pan Skinder basza i komissarze Królestwa Polskiego spisali w roku zeszłym artykuły przymierza, które jednak nie przyszło do skutku z powodu niedochowanych w krótkim czasie warunków. Dla utwierdzenia na przyszłość artykułów przymierza, istniejącego z dawną pomiędzy najjaśniejszą Portą Otomańską a koroną polską, przybył do wysokiej Porty pan Piotr Ożga starosta trembowelski poseł najjaśniejszego króla i rzeczypospolitej polskiej, który oświadczył przed panem najwyższym wezyrem, jako warunki traktatu ułożone pomiędzy nim a komissarzami Królestwa Polskiego w roku zeszłym, w obozie, pozostają nienaruszone w dawniej mocy i od obydwóch stron na przyszłość zarówno szanowane być winny. Zważywszy, że po zawarciu rzeczzonego przymierza miały miejsce najazdy z krzywdą jednej i drugiej strony, czyni się następujące zastrzeżenie. Najprzód, najpotężniejszy cesarz turecki przyrzeka ze

(1) *Silva rerum*. Bibl. Krasińskich, zbiór K. Swidzińskiego B. I 3.



swojej strony, że Tatarzy nie ośmielą się najeżdżać pograniczne rzeczypospolitęj prowincye, ale na mocy artykułów wspomnionego traktatu w pokoju i rygorze zachować się mają. Na wypadek, czego uchowaj Boże, gdyby Tatarzy wyrządzili jaką krzywdę koronie polskiej, cesarz turecki zobowiązuje się wynagrodzić wszystkie zrządzone przez nich szkody.

„Z przeciwnéj strony, pan poseł najjaśniejszego króla i rzeczypospolitęj polskiej, przyrzeka i zaręcza że kozacy pod żadnym pozorem nie będą wychodzić na morze Czarne ani też nie odważą się wyrządzać krzywd żadnej prowincyi sułtana, inaczej najjaśniejszy król i rzeczpospolita polska, obowiązuje się wynagrodzić wszystkie szkody cesarzowi turekiemu. Skargi stron obydwóch o szkody i straty poczynione wzajemnie, komissarze z jednéj i drugiéj wyznaczeni strony mają rozsądzić według sumienia, a wyrok ma być przez nich wydany na mocy zobopólnéj zgody; dla zadość uczynienia słusznym żądaniom naznacza się przeciąg bieżącego roku, w którym to czasie król i rzeczpospolita polska ma użyć stosownych środków do poskromienia kozaków i zatrzymania ich w granicach Królestwa. Po upływie bieżącego roku tak najpotężniejszy cesarz turecki jakoteż najjaśniejszy król polski przyrzeka i zobowiązuje się szanować przymierze zawarte w roku zeszłym, przestrzegać i starać się najusilniej, ażeby wszystkie warunki w całej mocy nienaruszone były i aby najazdy tak Tatarów jakoteż kozaków nie ponawiały się więcej.”

Pomimo starań sprzyjającego Polsce hospodara Gracyana, poselstwo Piotra Ożgi nie poprawiło poważnionych stosunków, wypadki wynikłe w tych czasach w sąsiednich austriackich dzierżawach przyspieszyły wojnę na Wschodzie. Na tronie rakuskim zasiadł Ferdynand II wróg wolności wyznań i narodowych swobód podlegających berłu jego ludów;—powstanie ujarzmionych Czechów było hasłem dla innych narodów, rozpoczęła się jednocześnie na dwóch przeciwnych krańcach rakuskiego państwa polityczno-religijna walka, której rozdmuchany szeroko płomień objął wkrótce prawie cały świat chrześcijański. Przywódcy czeskiego ruchu wyrzucili w Pradze przez

okno radę cesarską, odsądziwszy od tronu gwałciciela ich swobód Ferdynanda, okrzyknęli królem elektora palatyna Fryderyka; z drugiej strony, odważny Betlem Gabor, żarliwy kalwin władca Siedmiogrodu oswobodził z pod rakuskiego jarzma prawie całe Węgry i bratnią dłoń podawał Czechom. Przebiegły Ferdynand zagrożony ze strony Niemiec, Czech i Węgier, szukał sprzymierzeńców, a najprzód wysłał w tym celu do Zygmunta arcy-księcia Karola biskupa wrocławskiego, który pod pozorem obrony katolicyzmu błagał polskiego króla o pomoc, przedstawiając niebezpieczeństwa zagrażające jego własnemu państwu, jeżeli się nie zgodzi na poskromienie wspólnymi siłami wzrastającej pod jego boki herezyi. Zygmunt pomimo rad Jezuitów, nie ośmielił się sam w tak ważnej decydować sprawie, zasięgał więc rad senatorów jak ma postąpić w tym względzie. Różne jednocześnie na wezwanie króla ozwały się zdania: jedni doradzali wysłać posłów do Pragi, by nakłonić Czechów do posłuszeństwa Ferdynandowi; inni odmawiali wręcz pomocy, nie chcąc nic mieć wspólnego z chytrą polityką rakuskiego dworu; byli nareszcie tacy, jak Piotr Opaliński kasztelan poznański, którzy nie odmawiali Ferdynandowi pomocy, ale kładli za warunek zwrócenie Polsce w nagrodę utraconego Szlązka: najmniejsza ilość, składająca się tylko z osób duchownych nagliła króla do bezwarunkowego udzielenia pomocy. Kiedy tak rozdzielone są w polskim senacie zdania, przybywa w imieniu cesarza chrześcijańskiego poseł Jerzy Humanai, przynosi wieść o zwycięztwach Betlem'a Gabora, który wyгнаwszy z twierdz i miast główniejszych wojska cesarskie, ogłosił się panem Węgier i posunął się pod Wiedeń. Przerażony Zygmunt tą niespodziewaną wieścią, uniesiony niewczesną gorliwością dla sprawy rakuskiego dworu, oświadcza gotowość udzielenia pomocy, a niezważając na przedstawienia najznakomitszych mężów, wydaje rozkaz swawolnym i nawykłym do rozbojów i grabieży Lisowczykom, ażeby wtargnęli do Węgier.

Wielce niepolityczny krok Zygmunta potępiony był przez ogół zdrowo myślących mężów, najgorliwsi nawet katolicy, świadomi knowań rakuskiego dworu nie zgadzali się na udzielenie bezwarunkowej pomocy, jedynie tylko



rozfanatyzowane i tępe umysły mogły popierać tak niepopularną wojnę; współczesne listy i broszury świadczą aż nadto jawnie, że Zygmunt wydając rozkaz Lisowczykom pustoszenia Węgier postąpił samowolnie, wbrew woli narodu. Jan Zrzenczycki autor historycznej broszury (1), chociaż gorliwy katolik z oburzeniem mówi o najściu Węgier przez Lisowczyków, których gwałty i okrucieństwa jaskrawym maluje pędzlem, a wierne bezstronne opisy jego zdzierają aureolę rycerskiej sławy, którą otoczyć ich pragną fanatyczni wielbicieli, jak autor „przewagi Elcarów polskich” ks. Dębołęcki.

Zgodnie ze zdaniem ogółu, wojewoda Ostrorog, chociaż żarliwy katolik a niewahający się nigdy słusznej popierać wojny, nie radził roztrwaniać sił napróżno i sprzeciwiał się podobnym zaczepnym działaniom, które ten tylko odnoszą skutek, że wzmacniają siły wrogów, którym nowych jedną sprzymierzeńców. Szalona odwaga Lisowczyków wielkie wprawdzie oddała Ferdynandowi posługi,—zmusili oni Betlema Gabora do odstąpienia od oblężenia Wiednia, opustoszywszy Węgry, gdzie dopuszczali się grabieży i mordów; dali jednak dowody nieustraszonej waleczności. Wiemy dobrze jak dwór rakuski zwykł zawsze płacić za wyświadczone mu posługi, Polska z tego powodu nie tylko nic nie zyskała, ale owszem straciła bardzo wiele. Betlem Gabor sprzymierzeniec sułtana okazywał dotąd skrycie przyjazne zamiary względem Polski, według świadectwa współczesnych dziejopisów, gotów był nawet poprzednio w czasie spotkania Żółkiewskiego z Tatarami przejść na naszą stronę; ale od chwili najazdu Lisowczyków poprzysiągł śmiertelną Zygmunтови i koronie polskiej nienawiść. Panowie polscy nalegali na króla, ażeby zaniechał niepolitycznej wojny z Węgrami i wydał rozkaz powrotu Lisowczykom; nie mogąc oprzeć się przekonywającym radom, Zygmunt odwołał z Węgier rzeczzone zastępy, ale wkrótce wysłał

(1) Relacye prawdziwe z Czech, z Tatar i Węgier, przytém rewokacya książęcia saskiego i jako radę cesarską z zamku oknem wyrzucali a naszego króla sobie obrali, przez Jana Zrzenczykiego r. 1620.

ich do Czech, gdzie na korzyść Ferdynanda prowadzili dzieło zniszczenia.

Betlem Gabor pracował odtąd czynnie nad przyprowadzeniem do skutku dawno ułożonego planu, obalenia rakuskiego państwa za pomocą Porty Otomańskiej a nieprzychylne zamiary ze strony rzeczypospolitej polskiej ostrzegły go o potrzebie pobudzenia Turcyi do przedsięwzięcia; zwłaszcza że przyjazne ku temu nastroczały się okoliczności. Posłowie moskiewscy, po wstąpieniu na tron młodego sułtana Osmana, starali się usilnie nakłonić go do wypowiedzenia wojny Polsce, co schlebiało gorącemu umysłowi młodzieńca, chciwemu sławy i zaborów. Polska miała wiernego sprzymierzeńca w hospodarze wołoskim Gracyanie, który świadomy knowań otomańskiego dworu, donosił o wszystkim Zygmunтови, a zwątpiwszy o możności utrzymania przyjaznych stosunków Turcyi z Polską, wzywał tę ostatnią do wypowiedzenia wojny, przyrzekając nieść pomoc i ofiarując przyłączyć na zawsze Multany i Wołochy do korony polskiej. Zamyśły Gracyana doszły do wiadomości Betlema Gabora, który listownie ostrzegł sułtana i układał się z nim względem projektowanej na przyszłość wojny. Znał Betlem dobrze zaborcze dążności Turcyi a zatem pochlebiając jej widokom zobowiązał się przysięgą zostać na zawsze wraz z całemi Węgrami hołdownikiem Turcyi: przyrzekł że nie uwieńczy głowy koroną, dopóki nie otrzyma na to zezwolenia sułtana, nadto, że kościoły katolickie przeznacza na świątynie Mahometa. W ciekawym dokumencie Betlema datowanym z Koszyc d. 4 sierpnia 1620 r., czytamy między innemi:

„Naostatek przez wszystkie czasy, ja Betlem Gabor przysięgam i obiecuję, że będę głównym i przysięgłym i niepohamowanym nieprzyjacielem domowi austryackiemu i Jagiellowemu — i wojnę wieczną opowiadam i świątobliwie obiecuję, iż jako najprędzej ze wszelką mocą na Polaki uderzę i nigdy póki żyw z Polaki wojować nie przestanę, a iż wojny żadnej nie zacznę ani skończę bez rady i rozkazanania i nauki najmocniejszego cesarza.....”

Odebrawszy takowe zobowiązanie Betlema odpowiedział mu natychmiast sułtan:



„Ja sultan Soliman z łaski Boga Wszechmogącego i t. d. i t. d. przysięgam przez Majestat Boga Wszechmogącego, przez stworzone imię Boga, przez niebo i słońce i świecące gwiazdy, przez wszystko tego świata stworzenie, przez mléko które było pierwszym posiłkiem żywota mego, przysięgam przez głowę moją, przez brodę i przez siły moje, przez wszystkie pradziady i potomki i przez obrzezanie wszystkich Turków i Saracenów, przez zbawienie i żywot duszy mojej, że ja ciebie Betlema Gabora jako brata i syna mego najmilszego w żadnych największych i najniebezpieczniejszych przygodach nie opuszczę, choćby szło o zgubę wszystkiój potencji i stanu majestatu mego cesarskiego i choćby żaden z ludzi i obrzezańców na świecie zostać nie miał, i choćbym tylko jednego albo dwu przy sobie miał; z temi jednak na pomoc przybyć obiecuję i w żadnej przygodzie ich nie opuszczę. A jeślibym téj przysięgi nie chował albo w czém najmniej naruszył, tedy niechaj gniew gorejący Boga Wszechmogącego na moją się obróci głowę i niech mię zgubi i zniszczy — i wszystko to czego się ręce moje dotkną, niech Najwyższy Bóg w kamienie obróci i sama ziemia niech nie nosi, ale raczej niechaj mię pożre i niechaj mię z ciałem i duszą polknie i zgubi. W Konstantynopolu 14 Septem. 1620 (1).”

(1) Silva rerum Bibl. Krasieńskich. Zbiór K. Swidz. B. I. 3.

(Dokończenie nastąpi).

---